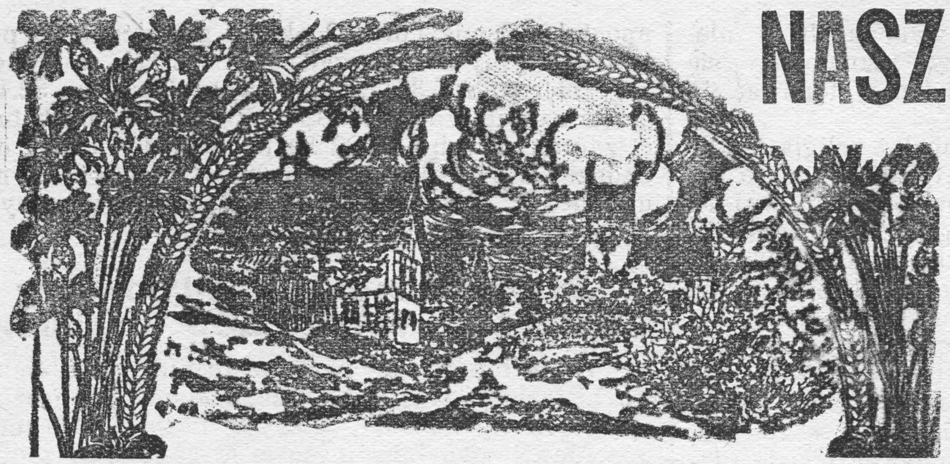


NASZ PRZYJACIEL

DODATEK ŚWIĄTECZNY

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 19 października 1935. Nr. 41

Na Niedzielę XVIII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mat. w rozdz. XXII. w. 1—14.

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: otom obiad swój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli: jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmali sługi jego i zelżywość im uczyniwszy pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się i posławszy wojsko swe, wytracił one mężobójce i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstanie dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie które naleźli, złe i dobre i napełnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądał siedzące i obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Na Niedzielę Misyjną.

Front misyjny Kościoła.

Kościół katolicki już od zarania swych dziejów jest świadom, że tylko głoszenie Ewangelji św. prowadzi ku moralnemu i społecznemu odrodzeniu świata. Działalność misyjna jest z woli Jezusa żywotnym nerwem Kościoła. Dlatego wiernie spełnia rozkaz misyjny Chrystusa Pana: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody", wysyłając misjonarzy na najdalsze krańce ziemi. Apostołowie służą pod tym względem swoim następcom przykładem. Nie ograniczają się do Palestyny, ale odbywają wędrówki i podróże misyjne po całym świecie. Gdyby można zliczyć wszystkie te dusze, które od czasu Apostołów nawróciły się dzięki gorliwości wysłanników katolicyzmu, otrzymalibyśmy zawrotną cyfrę, potwierdzającą triumf Kościoła Rzymskiego i skuteczność jego akcji misyjnej.

Zadanie niesienia prawd Ewangelji jest dziś może bardziej potrzebne aniżeli kiedykolwiek. Wśród narodów cywilizowanych liczba urodzeń naogół się zmniejsza, a w niektórych krajach pogańskich, na niższym stojących poziomie, przyrost ludności jest bardzo znaczny. Trzeba wszelkich użyć sił, niczego nie szczędzić, by nowych pogan, rodzących się do życia, zdobyć dla Kościoła katolickiego. Biedni to ludzie! Urodzili się w przesądach i błędach, a ustawicznie grożą im sidła, zastawiane przez sekty niekatolickie. Dlatego nie wolno nam być tylko statystami, biernie patrzeć na bój, który Kościół o zbawienie tych dusz stacza, ale wszyscy bez wyjątku winniśmy uformować silne kadry rezerwowej armji misyjnej w kraju, popierającej gorliwą pracę naszych misjonarzy na froncie misyjnym. Niestety, zrozumienie wszechstronnego wspierania misyj i domów misyjnych dla kształcenia misjonarzy nie jest należyte. Obo-



82-letni lord Monteagle ożenił się ze swoją szwagierką, liczącą 81 lat. Ponieważ krótko przed ślubem „panna młoda" złamała nogę, szła o kulach do urzędu stanu cywilnego.

jętność też pochodzi w wielu wypadkach z nieświadomości. Dlatego należy zaznajomić się z pismami i filmami misyjnemi i przystępować do związków misyjnych.

Uprzytomnijmy sobie, że chociaż religja I. zajmuje na świecie miejsce, to tylko o mało (18 na 100) przewyższa inne wyznania razem wzięte. Daleka więc jest jeszcze droga do odrobienia, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie, gdzie liczba pogan setki wynosi miljonów i gdzie katolicyzm na wielkie i liczne natrafia przeszkody, poważnie utrudniające jego działalność misyjną. Z chwilą, kiedy każdy katolik czynnym stanie się współpracownikiem misyjnym, tj. misje popierać będzie modlitwą i ofiarą, praca nawróceniowa wśród pogan jeszcze większe, obfitsze wydawać będzie plony. Długi front misyjny Kościoła zamieni się w punkty obronne wiary Chrystusowej dopiero wtedy, gdy we wszystkich społeczeństwach katolickich rozbudzi się sumienie misyjne.

Potężna wymowa cyfr.

Dn. 20 bm. w niedzielę misyjną z woli Ojca św. i Księży Biskupów modlić się będą wierni za misje i złożą na ten cel ofiarę bądź to w kościele bądź też, jeżeli kto nie będzie mógł tego uczynić w świątyni, na PKO. 211.627 (Konto Centrali Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary).

Modlić się będą wierni o łaski Boże dla misyj i za misjonarzy, aby Bóg szczególnie za wstawiennictwem i przez zasługi św. Franciszka Ksawerego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus błogosławić raczył szerzeniu Kościoła Powsz. na całym świecie.

Dzieł misyjnych na kuli ziemskiej jest wiele. Wymienić należy: 37.200 szkół z blisko 3 miljonami uczniów, 771 szpitali i 36.301 łożek dla chorych, 2.814 domów-poradni i 24.584.878 poradni, 108 leprozoryj z 12.779 trędowatymi, 1.975 sierocińców z 112.990 sierotami, 428 przytułkach dla starców, 211 lekarzy i 1.163 pielęgniarzy. A obok tego istnieją jeszcze rozmaite zakłady, drukarnie i czasopisma.

W listopadzie ub. roku liczono 499 terenów misyjnych, zależnych od Kongregacji Propagandy: 1 partjarchat, 28 archidiecezyj, 72 diecezje, 4 opactwa, 241 wikarjatów apostolskich, 101 prefektur apostol., 29 misyj oraz 2 okręgi niezależne, a personel misyjny rekrutował się z 12.644 kapłanów zagranicznych, 5.384 kapłanów krajowych, 32.411 sióstr zagranicznych i 18.144 krajowych, 6.422 braci zagranicznych i 2.322 krajowych, do czego dochodzi 74.147 katechistów i 62.084 nauczycieli i nauczycielek. Liczba kościołów w krajach misyjnych wynosi 56.237.

Latarnia magiczna misjonarzy uratowała życie 1.200 ludziom.

Prasa londyńska zamieszcza niezwykle ciekawą historję o tragedji szczepu Maori, zamieszkującego Nową Zelandję, który w liczbie 1.200 ludzi postanowił popełnić masowe samobójstwo z obawy przed bliskim rzekomo końcem świata.

Przywódcy szczepu przyśnił się w nocy jakiś czarodziej, zapowiadający koniec świata. Powiadomieni zabobonni Haorici postanowili wraz ze swemi żonami i dziećmi popełnić samobójstwo, aby nie być świadkami strasznych chwil końca świata. Przedtem jednak miała się odbyć wielka uczta pożegnalna, po której wszyscy uczestnicy w liczbie 1.200 mieli struć się jakąś straszną trucizną roślinną.

Kiedy misjonarze katoliccy, zamieszkali w tych okolicach, dowiedzieli się o postanowieniu Maoritów, postanowili za wszelką cenę odwieść ich od tego zamiaru i wpadli na następujący pomysł: oto przy pomocy prymitywnej latarni magicznej oraz służącego misyjnego, znającego się na brzuchomówstwie, wywołali pewnej nocy jakiegoś ducha, który oświadczył przywódcy plemienia, że czarodziej, przepowiadając koniec świata, pragnął tylko wystawić go na próbę. Ponieważ próbę tę wytrzymał, koniec świata jest odroczony o kilkaset tysięcy lat.

Uszczęśliwiony przywódca plemienia zwołał na drugi dzień rano członków szczepu i zakomunikował im tę radosną nowinę. W ten sposób prymitywna latarnia magiczna, użyta przez misjonarzy, uratowała życie 1.200 zabobonnym ludziom.

Przygoda misjonarza.

Powracający z objazdu misyjnego kapłan z diecezji Poona w Indjach, napotkał ku swemu wielkiemu przerażeniu dwa lamparty w pracowni swego mieszkania. Zorjentował się w mig, zatrzasnął odchylone drzwi i zamknął je. Policja schwyciła zwierzęta, przekazując je do zwierzyńca w Bombaju.



Pogrzeb b. ministra jugosłowiańskiego Marinkowicza.

Katolik ministrem stanu w Indjach.

Somma Reddi, katolik, otrzymał nominację na ministra stanu księstwa Bobbili. Zdarza się poraz drugi, że radża hinduski wybiera sobie wśród krajowców katolika na tak poważne stanowisko. (P. D.R.W.)

Pomiędzy dzieci Boże próżno ten wnijść [pragnie,
Kto się u drzwi tak nisko jak dziecię [nie nagnie.

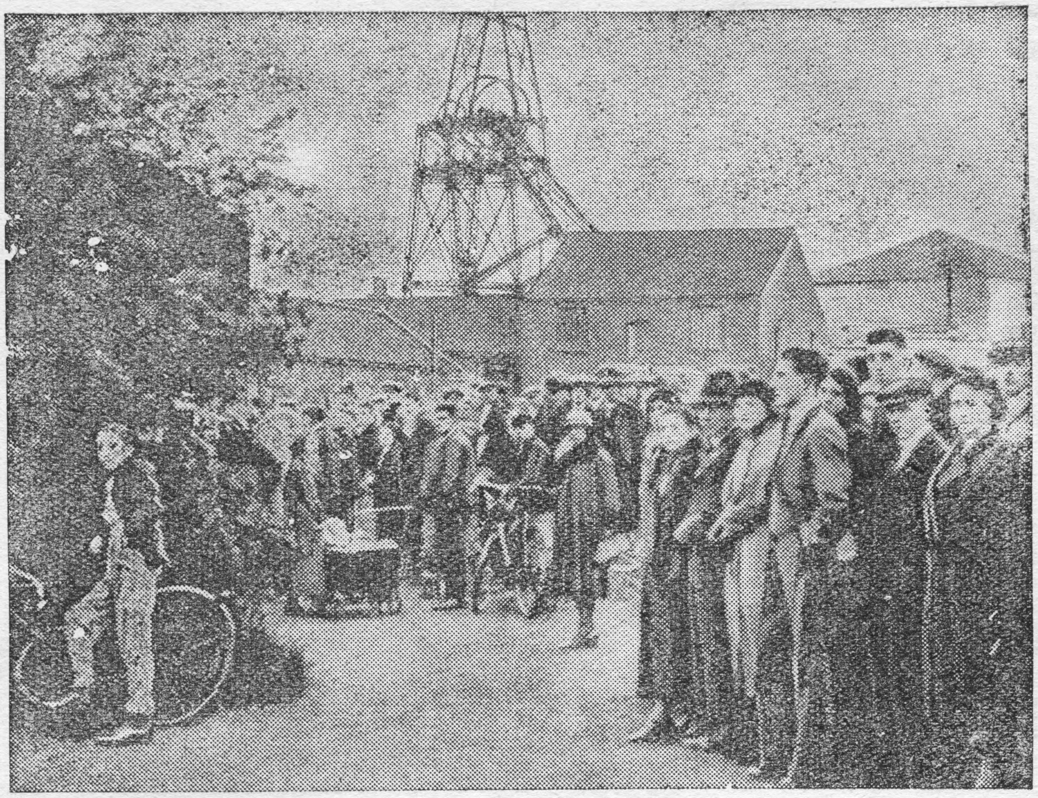
Mickiewicz.

Jak ks. prałat Pacewicz zamierza zużytkować wygr. 500 tys. zł?

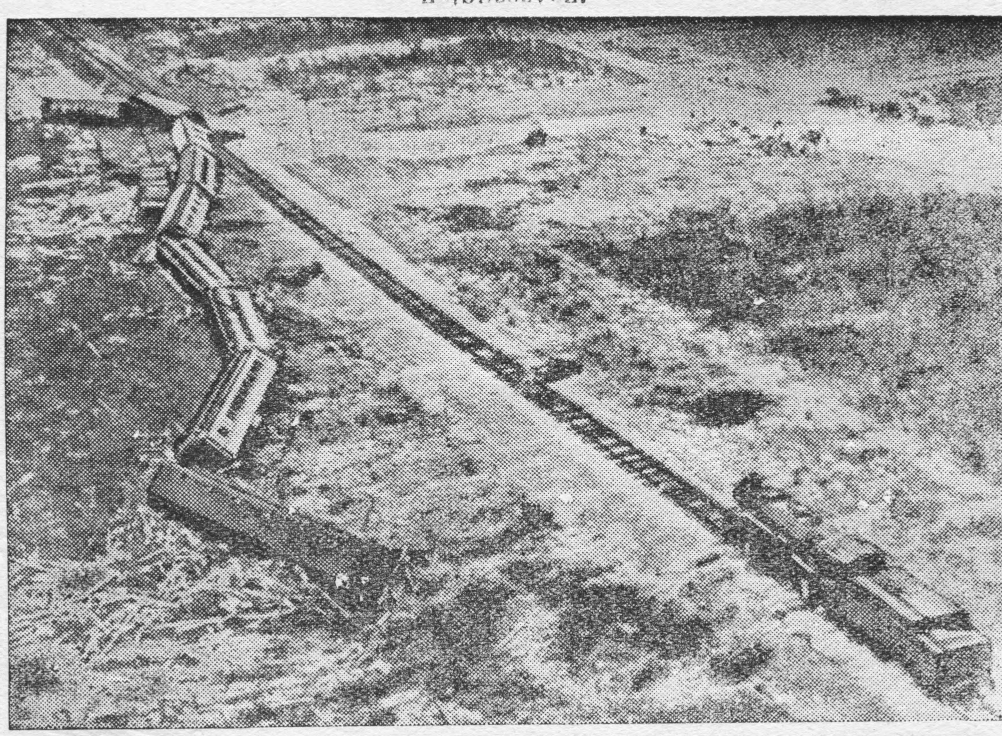
Ks. prałat Pacewicz pochodzi z Kresów Wschodnich. Jest to mąż olbrzymiej wiedzy i wielkich zasług społecznych. W Bydgoszczy kieruje od dłuższego czasu gimnazjum żeńsk. i całą duszą oddaje się sprawie wychowania młodzieży. Od początku swej pracy marzył o zdobyciu funduszów na pobudowanie wielkiego zakładu naukowego, gdyż pozostający pod jego kierownictwem walczył z nieustannemi trudnościami finans. Zacny kapłan z trudnością łatał stale deficytowy budżet szkoły, lecz nigdy nie tracił nadziei.

I rzeczywiście wygrał główną wygraną 500.000 zł.

Jak słychać, zasłużony kapłan przystępuje do realizacji swych planów. Stanie w Bydgoszczy wspaniały gmach gimnazjum im. Curie-Skłodowskiej, urządzony według nowoczesnych wymogów nauki i wychowania. A podobno ma też stanąć zakład wychowawczy dla młodzieży męsk.



Widok na kopalnię węgla koło Barnsley (Anglja), gdzie spowodu wybuchu 16 górników poniosło śmierć. Oto rodziny czekają na wiadomości o swych najbliższych.



Niedawno na Florydzie (Am. Półn.) panował tak silny huragan, że przewrócił pociąg ratowniczy, zdążający na pomoc zagrożonym okolicom.

Żebrak miljonerem.

Policja portugalska aresztowała podczas bójki ulicznej ślepego żebraka, znanego w całej Lizbonie. Przy rewizji okazało się, że nie jest on ani ślepym ani żebrakiem. Znaleziono bowiem w jego torbie książkę czekową, zaś dyrekcja banku oznajmiła policji, że „żebrak" posiadał konto na 385.000 escudos. Z drugiej strony dowiedziano się, że był właścicielem wielkiego hotelu w swojej miejscowości rodzinnej, gdzie przebywał regularnie podczas kilku miesięcy rocznie i zadziwiał wszystkich swoją elegancją i mistrzostwem w tańcu.

Aluhema prowadził podwójne życie zapomocą fałszywych papierów osobistych, wystawionych przez wójta z Moej, który pełnił u „żebraka" funkcje sekretarza i „zastępował" go w czasie niepogody przed kościołem Bernard. w Lizbonie.

Piraci zrabowali z okrętu 40.000 dolarów.

W pobliżu Wusung w Chinach piraci napadli na parowiec „Paoreng". Piraci zastrzelili 3 marynarzy i wyrzucili ich ciała za burtę. Następnie skierowali parowiec ku wybrzeżu Czekiang, gdzie wysiedli na ląd, zabierając ze sobą około 40.000 dolarów łupu.

OJCZE NASZ.

Podług dramatu Franciszka Coppee.

7

(Dokończenie).

W rozpaczy bezgranicznej zapomniała o tem na chwilę. Teraz, gdy jej to ksiądz przypomniał, padła na kolana i poczęła z głębi duszy mówić:

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom..... Nie, nie, — krzyknęła nagle — nie odpuszczę — i rozpacz wzięła moc nad modlitwą. — Brat by im odpuścił, ja nie mogę.

W tej chwili z trzaskiem otwarły się drzwi i do pokoju wpadł człowiek z gołą głową, w mundurze komunistów.

— Schronienia! — zawołał słabym głosem — wojsko ściga mnie. Wpadłem przez otwarte drzwi do ogrodu. Przytułku! Ukryj mnie pani! Kobiety mają dobre serce! Pani, zmiłuj się nademną! Gdyby mnie znaleźli, zamordują mnie na miejscu.

— Ja mam cię ukryć? — zawołała na to Róża — ja mam cię ocalić przed śmiercią? Wyście mego brata, księdza Morela, zamordowali. Ja mścić się chcę.

Usłyszawszy to zbieg, chciał uchodzić. Wtedy Róża zastąpiła mu drogę.

— Nie uciekniesz mi, zbrodniarzu. Ja się uczepię twej sukni i na głos będę wołała: to morderca!

— Ależ ja nie jestem mordercą — odrzekł na to zbieg.

— Czyś ty go zamordował, czy nie, to jedno — odpowiedziała na to Róża. — W każdym razie partja, do której ty należysz, zamordowała mi brata, tego brata, który, patrz, chodził sam, jak żebrak, a wam wszystko dawał.

Tu podniosła z krzesła rewerendę brata i wskazała na nią, jaka licha i wytarta. Zbieg stał chwilę i zdawał się namyślać. Potem rzekł:

— Wydaj mnie tedy, pani, wydaj. Zapłacą ci za to dobrze, bo wiedz, że jestem jednym z przywódców komunistów. Jam nie mordował, ani zachęcał do mordów, tylkom chciał lud wyswobodzić od tyranów. Wydaj mnie, jak przystoi na chrześcijankę i katoliczkę. Pójdę na śmierć z tem przekonaniem, że tak ty, pani, jak wszyscy, którzy pobożnych udają, komedjantami jesteście, że tylko ustami wyznajecie zasady wiary Chrystusowej, a w sercu jej nie macie, bo nie znacie litości!.....

Te słowa, jakby obuchem uderzyły Różę. Wszak to samo prawie, choć innemi słowy, powiedział jej ksiądz proboszcz, wszak ona była prawdziwą, nie powierzchowną chrześcijanką!

— Brat byłby im przebaczył, on taki dobry! Więc i ja przebaczyć muszę, muszę ratować tego człowieka. Ale jak?

Zapomniała teraz o zemście, wiara zwyciężyła. Obejrzała się po pokoju, czy nie ujrzy sposobu do ratunku.

— Bierz pan rewerendę i kapelusz brata mego, wejdź do alkierza i ubierz się w te szaty, rzekła.

Twarz zbiega rozjaśniła się promieniem wesela i wdzięczności; był ocalony! Chwycił szaty i oddalił się do wskazanej izby. Był czas najwyższy, bo w tej chwili wpadł oficer z kilku żołnierzami do pokoju.

— Nie ukrywa się tu najgorszy buntownik, herszt komunistów? Widziałem, jak się schronił do tego ogrodu i pewnie tu się znajduje?

Róża tymczasem już całkiem przyszła do siebie i dziwnie jasno widziała, że chrześcijanka za najcięższe cierpienia mścić się nie powinna, bo wtedy nie jest chrześcijanką prawdziwą. Chęć zemsty całkiem ją opuściła. Już to nie była owa dziewica, dzika i wściekła, jak przed chwilą, lecz chrześcijanka, wiedząca, iż Chrystus Pan także swoim mordercom przebaczył. Dlatego na słowa oficera odrzekła:

— Panie oficerze! Pan nie wiesz, co mówisz! Jesteś w mieszkaniu księdza, a tu zbójcy się nie ukrywają. Ja jestem wrogą komunistom i gdybym wiedziała, gdzie się jaki ukrywa, samabym żołnierzy zaprowadziła.

W tym momencie ukazał się zbieg, przebrany w rewerendę i kapelusz w drzwiach alkierza. Nie wiedział on, że żołnierze już są w pokoju; sądził, że jeszcze zdoła wyjść z domu w przebraniu, zanim nadejdą. Spostrzegłszy ich, stanął jak wryty. Róża nie straciła przytomności.

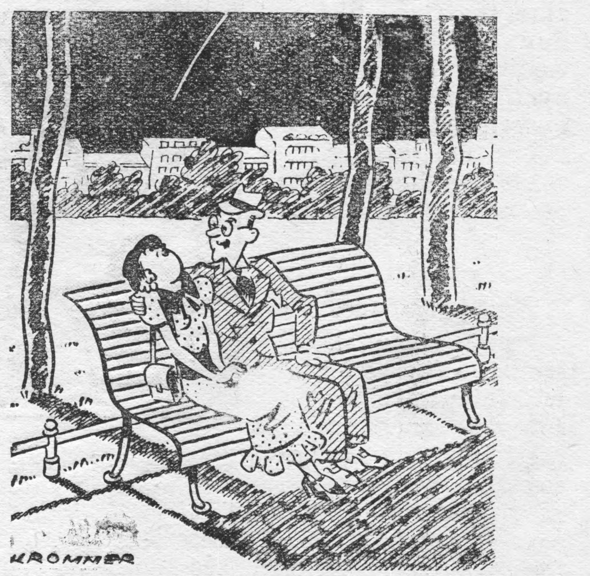
— Oto mój brat! — rzekła, wskazując na niego.

Oficer ukłonił się i przeprosiwszy „księdza" i Różę, wyszedł z pokoju. Zbieg padł do nóg Róży i począł dziękować.

— Idź pan, idź — odrzekła — w tej sukni jesteś bezpiecznym.

Ledwie się za nim drzwi zamknęły, padła Róża na kolana i zawołała:

— Duchu brata mego, czy jesteś zemnie zadowolony? Jestem twą siostrą i dziedziczką w wierze i mogę teraz dokończyć pacierza, jaki zaczęłam, a którego mi przed chwilą dzika rozpacz i chęć zemsty dokończyć nie pozwoliła.... I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.



Wśród nowożeńców.

On: — Marzyłaś chyba o czemś pięknem?

Ona: — Tak, o tym niebieskim materjale za 20 zł, który oglądaliśmy dzisiaj w oknie.

— Hallo! Kto mówi?

— Tu Albert, kochanie.

— Kto? Nic nie rozumiem.

— Albert, najdroższa, A jak Albert, L jak Ludwik, B jak Brunon, E jak Eryk, R jak Ryszard, T jak Teodor.

— No, dobrze, dobrze... ale, który to z was?